

♦ jutrzienka ♦

dodatek tygodniowy „expressu zagłębia” dla dzieci i młodzieży
pod redakcją **OSKARDEGO WULASZKA**

Rok II.

Sosnowiec, niedziela 14 lutego 1937 roku.

Nr. 7

BAJKA ZIMOWEJ NOCY



Za oknami zawierucha,
Staś bezpiecznie śpi w izdebce,
A noc schyla się do ucha,
Coś mu mówi, Coś mu szeptee...

Staś w łóżeczku cicho leży,
W piecu głośno płoną drewna.
...Na lodowej mieszka wiecy
Mała Śnieżka — cud królewna.

Śnieg ją stroi w gronostaje
Mróz ma!uje na szkle kwiaty.
Śnieżka w oknie codzień staje
I je cukier lodowaty.

I wyciąga białe dłonie,
Przyjścia twego czeka Śnieżka.
Pokażę ci drogę do niej
Wysypana śniegiem ścieżka...“

Lecz gdy Staś się zbudzi rano
Śniegu było na trzy cale.
I w ogrodzie zasypanym
Żadnej ścieżki nie mógł znaleźć!

Nie smucił się i nie płakał,
Bez niczyjej zgadi pomocy,
Że to była bajka taka
Jednej mroźnej śnieżnej nocy.
J. P

Detektyw mimo woli

— Załóżmy się, że to jest „Buick”

— Nie, to nie „Buick”, to stary „Ford”.

— Nie znasz się, Adziu, na markach. Byłbyś do niczego w tym fachu. Ja, uważasz, na ślepo powiem ci jak się jaki samochód nazywa. — Moj ojciec tyle już miał w rękę różnych marek. Nauczyłem się na pamięć. Weim, co to jest Ford, a co Buick, Fiat, znów jest całkiem inny, niż Szewroletka.

— No to zgoda, ale zakładać się ani myślę. Ja też znam się troszkę na markach fabrycznych.

Tak się sprzeczali dwaj mali chłopcy, idąc do domu ze szkoły. — Obaj byli zapaionymi „automobil-

listami”, choć żaden z nich jeszcze samochodu nie posiadał. Dwunastoletni Piotruś, syn komisarza policji znał się na markach fabrycznych z zupełnie innego powodu. Jego ojciec był bowiem specjalistą od kradzieży samochodowych.

W ostatnich zaś czasach coraz częściej ginęły w mieście piękne samochody, z garażów, z ulicy niekiedy. Ojciec Piotrusia, zatroskany był nieraz, gniewny, zmartwiony.

Piotruś chciałby ojcu nieraz do pomocy. Przyglądał się każdemu na potkanemu samochodowi. „Rejestrował” w pamięci nazwy, marki aut, wgląd, chciał coś zauważyć, coś spostrzec.

Ojciec miał przy sobie niezliczone fotografie skradzionych samochodów. Przeglądał je nawet w wolnych chwilach, chcąc pewnie poznać gdzieś na ulicy skradzione auto.

Ale to się nie udawało. Złodzieje samochodowi przemalowywali, przerabiali, nadawali im nieraz całkiem inny kształt.

Badania były próżne.

Piotruś chodził też często z ojcem do garażów, gdzie dokonane zostały kradzieże. Razem z ojcem przeglądali „wszystkie kąty” i nie z tego nie wychodziło.

A tymczasem złodzieje upatrzyli sobie specjalnie garaż, w którym

stały na przechowaniu najlepsze marki, i z niego — pomimo wielkiego dozoru — co pewien czas wy prowadzali w tajemniczy sposób czyjeś auto. Piotruś bywał tam bardzo często. Przyprawdzał nawet kolegów, aby rozstrzygnąć na miejscu jakiś zawity spór o markę samochodową.

Właścicielowi garażu nie podobały się te wizyty małych chłopców. Dosyć miał zmartwienia ze złodziejami, żeby jeszcze dawać baczenie na chłopaków, czy czego nie spocili.

Otóż raz podczas takiej wizyty Piotrusia w garażu nadszedł posepny właściciel. Piotruś przestraszył się.

— Pewnie mnie stąd wygoni i będzie wstyd. Trzeba gdzieś się schować, pomyślał.

I Piotruś dopadł jakiegoś nadzwyczaj pięknego auta, które tu do piero od kilku godzin stało. Otworzył pokrywkę dużego kufra podróznego i schował się tam przed właścicielem garażu. Mechaników nie bał się, był z nimi „kumpunbrat“. Ale właściciela bał się.

Jakoż właściciel wszedł w samej rzeczy do garażu: Rozejrzył się dookoła zatroskany i bez jednego słowa zamknawszy drzwi na potężny zamek, wyszedł na podwórze.

Piotruś wyjrzał ze swej kryjówki.

— O Boże — zawołał do siebie — jestem zamknięty.

I nic nie pomogły nawoływania. Garaż był dobrze zamknięty, dookoła nie było żywej duszy.

Tak przesiedział Piotruś w garażu do późnej nocy. Chciał już obejrzeć się za jakimś posłaniem, gdy dojrzał przez małe okienko, że na podwórze wszedł stróż nocny.

Stróża nie znał Piotruś, widział go po raz pierwszy. Jeżeliby go za wołał, to stróż napewno począłby okładać go swoim tęgim kijem. Nie, stróża nie wolno wołać na pomoc.

Tak więc siedział Piotruś zamknięty w garażu. Stróż zaś chodził powolnym krokiem po podwórzu. Okręzał je tuż pod murem, zaglądał do drzwi, czy zamknięte, wyglądał chwilami za bramę. Jednym słowem pilnował.

Nagle, gdy stróż nocny był już pod murem, odgradzającym podwórze od ulicy, dojrzał Piotruś, jak ktoś wychylił się z nienacka, spoza tego muru. Ów ktoś trzymał w ręku cienką rurkę, którą skierował w stronę nie wiedzącego o napadzie stróża strumień białego gazu. Za chwilę dozorca już leżał na ziemi bez przytomności.

Wówczas złodzieje pochylili się nad nim, związali go i wyjęli mu z

kieszeni klucze od garażu. Piotruś prawie skamieniał z przerażenia. — Krzyczeć nie mógł, bo czekałby go ten sam los. Złodzieje byli przecież bez litości.

Więc skrył się w tym samym ku



Jurek Choinka



Ten chłopczyk, którego to tu widzicie na ilustracji ma 7 lat, a już od dwóch lat gra na fortepianie najtrudniejsze utwory. Jest to wypadek niezwykle i dlatego tasy mali muzycy nazywają się cudownymi dziećmi. Jurek Choinka, bo tak się ów siedmioletni muzyk nazywa, jest właśnie takim cudownym dzieckiem, warto więc posłuchać, jak gra. Koncert jego odbędzie się dziś o godz. 12. ej w południe w sali teatru sosnowieckiego.



frze, przytroczone z tyłu do nowego pięknego auta.

Jakież jednak było jego zdumienie, gdy po chwili poczuł, że samochód drgnął i zaczął się powoli wy suwać z garażu, a potem już ruszył pełnym gazem.

Piotruś zamartwił prawie ze strachu, ale — postanowił nie zdradzać się, że jedzie wraz ze złodziejami, którzy pędzili teraz ze zdwojoną szybkością.

Po kilkunastu minutach takiej śpiesznej jazdy, podrzucany nielitościwie w swej kryjówce, uniósł lekko wieko kufra i wyjrzał. Noc była ciemna, ale przy świetle gwiazd i małego różka księżyca, dojrzał że jada gdzieś szosa. Miasta już nawet widać nie było dookoła.

Podróż tymczasem zaczęła chłopaka męczyć coraz bardziej. Zmruzył oczy i zasnął.

Zbudziła go z tego niewygodnego snu cisza, jaka zaplanowała dookoła. Przyjechali pewnie do innego miasta. Trzeba było się więc mieć na baczności. Znow uchylił wieko swej kryjówki i zobaczył w świetle poranka, że auto stoi w jakimś ustronnym podwórzu. Własnie pasażerowie wysiadali. Było ich trzech. Oglądali teraz motor. Piotruś posłyszał ich rozmowę. Cieszyli się z dobrego łupu. Mieli auto zaraz prze malować. Postanowili zmienić „kudę“, tak, żeby nikt nie mógł rozpoznać „pułki“.

Piotruś cichaczem począł się wy nikać z nieznanego podwórza. Bra ma na szczęście nie była zamknięta zupełnie. Wyszedł więc na ulicę i prawie się przeraził.

Był w jakimś obcym mieście. — Przed nim srebrzyła się olbrzymia przestrzeń wody, poza którą widać

SZOFER

Czy w gorący ranek, czy przy nocnym chłodzie siedzi sobie szofer w szarym samochodzie, trzyma mocno w garści swoją kierownicę, wozi różnych gości na różne ulice.

Jedzie szofer, jedzie, trąbką gra sygnały.
Hej, uwaga! Z drogi! Zmykaj, pókiś cały!
Gdy przechodzisz jezdnię, patrz na wszystkie strony,
By cię nie przejechał szofer ro. zpedzony.

Jedzie szofer, jedzie, a wtem trach!... Do licha!
Trzeba się zatrzymać, n a w a l i a k i c h n,
Trzeba się zatrzymać, szybko zmienić koła,
bo nowy pasażer na taksówkę woła.

Najeździł się szofer, do garażu wraca.
Wprowadziło to przyjemną, a e ciężką pracę.
Dzień cały z benzyną, motorem, starterem....
A ja gdy dorosnę, będę też szoferem!

było na drugim brzegu demy i kościół.

— Warszawa, wykrzyknął Piotruś do siebie. Praycechali autem do Warszawy! Mogłoby ich tutaj ojciec szukać!

Ale czasu do namysłu było bar-

dzo mało. Skoczył więc Piotruś ulicą w poszukiwaniu jakiegoś policyjanta.

Nie chciano mu początkowo wierzyć, ale gdy pokazał swoją szkolną metrykę — uwierzono mu i ailkunastu policyjantów ruszyło pod

wskazanim adresem.

Piotruś powrócił do domu w triumfie. Zabawił się mimowoli w de-ektywa i przyczwinił się do ujęcia całej bandy złodziei samochodowych. Ojciec był naprawdę dumny z syna.

Prawdziwa królewna

Królewna... Przypominają się zaraz słyszane i czytane kiedyś bajki, w których tak często główną rolę grały królewny. Były śliczne, wysokie, powiewne, w białych sukienkach, o złotych włosach i zadumanym oczach, z mieniącą się przepaską na czole. Albo były złe i trzeba było dużo trudu i odwagi, aby je zmienić. Albo były małe i kapryśne, złośliwe. Ale zawsze były piękne. Takie były królewny z dawnych bajek.

Czy jest do nich podobna ta dziewczynka, na którą teraz patrzy cieś trochę tak, prawda? jest ładniutka, ma zadumana minkę, białą powiewną sukienkę i sznur pereł na szyjce. Ale to nie jest królewna z bajki, to prawdziwa, żywa królewna, wasza rówieśniczka. To księżniczka Elżbieta, córka króla Anglii Jerzego VI, która kiedyś sama będzie królową tego wielkiego mocarstwa, bo jest następczynią tronu

Ale narazie Elżbieta ma 11 lat i jest królewną. Została nią niedawno, przed tym była księżniczką Elżbietą, która jednak była już wtedy ulubienicą całej Anglii. Nie dziwnego. Elżbietka jest ładną, miłą, dobrą i mądrą dziewczynką. Wcale nie jest zarozumiała z tego powodu, że jest królewną. I wcale nie zawsze chodzi w takiej ślicznej, białej sukience i w sznurze pereł. Na co dzień kładzie szkolną, ciemną sukienkę i pracuje. Uczy się. Bo przecież musi być mądrą królową i musi umieć o wiele więcej, niż zwykła 11-letnia dziewczynka.

A kiedy odkłada książki i żegna się ze swymi profesorami i nauczycielami — bawi się w najlepsze wesoło i całą duszą, jak każda 11-letnia wasza rówieśniczka. Uprawia też sporty. Świetnie jeździ konno i przepada za przejażdżkami na swym ulubionym wierzchowcu. — Czasem w pięknym Hyde-Parku w Londynie przystają ludzie i oglądają się z uśmiechem sympatii na widok małej amazonki z rozczmierną różową buzią.

A kiedy jest jakieś święto i uroczystość — mała Elżbieta, ubrana w śliczny płaszcz i mały kape-



lusiak, siedzi z poważną minką obok mamusi — królowej w samochodzie. Poważnie odpowiada ukłonami ciemnej główki na okrzyki i wiwaty, poważnie przechodzi przez szeregi wojska i ludności cywilnej. A kiedy na dworze królewskim jest przyjęcie, w którym i ona może wziąć udział — zamienia się w małą, uprzejmą, spokojną „lady” (dame). Przecież jest królewną.

Ale przede wszystkim życie małej królewny — to praca. To nauka. Elżbietka rozumie doskonale, jakie na niej ciąży zadania i obowiązki. Spójrzcie, jaką poważną ma buzię. Jak stuliła dziecinne usteczka, w „dorostym” zamysleniu, jak smutnie jakoś spuściła oczy i jak pochyliła główkę, jakby już teraz czuła na niej ciężar przyszłej korony królewskiej. Kto wie, czy ta śliczna mała dama w wiotkowej sukience, ze sznurem pereł na szyi i z ładnie

uczesanymi włoskami nie myśli sobie teraz: „Ah, żeby to ja była zwykłą dziewczynką, nie królewną”

Ale za chwilę podniesie główkę i spojrzy z uśmiechem śmiało przed siebie. „Tę nie, że teraz mi czasem smutno, bo muszę się wiać uczyć i pracować. Będę za to mogła po tym mądrze pracować dla Anglii”.

Bo Anglie bardzo kochają swój kraj i kocha go także mała królewna Elżbietka.

Drapieżny orzeł przecenił swe siły

O orłach w Stanach Zjednoczonych słyszy się dość rzadko. Znajduje się ich, najwidoczniej coraz mniej. Jednakowe cywilizacja nie wytepiła dotąd całego ptasiego rodu królewskiego, usymbolizowanego przez ludzi, ponieważ od czasu do czasu drapieżne i silne ptaki dają znać o sobie i swej odwadze.

Onegdaj kronikarze amerykańscy zanotowali jeszcze jeden „nawjazd powietrzny”, który zakończył się fatalnie dla orła i porwanej ofiary. Atak i walka z drapieżnikiem powietrznym miała przebieg następujący:

W miejscowości Fargo, w stanie Georga, pojawił się w górze „król ptaków” i, mając apetyt na słoninę i wieprzowinę, zleciał zmienacka na spora świnię, popasującą nad brzegiem rzeki Suwane. Napastnik zatopił szpony w wieprzku, ważącym 40 funtów, i usiłował ulecieć. Przechylił się jednak z siłami i nie zdawał sobie sprawy, że w pobliżu znajdował się człowiek, niejaki Harley Johnson. Widząc co się dzieje, Johnson pobiegł do pobliskiego domu, chwycił za strzelbę i, kiedy orzeł zhytno obciążony unosił się powoli, strzelił i urodził go śmiertelnie. Spudziły razem z orłem na ziemię, wieprzak nie bił się.

Strzelec w taki sposób stał się posiadaczem niezwykłego orła amerykańskiego i gotowej wieprzowiny. Skrzydła ptaka w rozpięciu mierzą siedem stóp.

Rozmowy z Czytelnikami

Placząca Brzózka.

Masz taki smutny pseudonim, a jednocześnie tyle ochoty do układania logogryfów, za co bardzo dziękuję. Sądzę też, że opowiadanie: „Jak wyglądała nasza ziemia w czasach przedhistorycznych” może być bardzo interesujące. Rzecz jest jednak nie w temacie, ale w tym, jak opowiadanie będzie napisane. Napisz, przyślij, to zobaczymy.

Jurek Urwis z Sosnowca.

Wasze tryumfy artystyczne w Będzinie i Dąbrowie bardzo mnie ucieszyły, a jeszcze bardziej, że mi życysz sto lat zdrowia. Ja Tobie tyleż lat z dodatkiem różnicy wieku, jaka jest między nami, żeby było po równo.

Kryśka Mirecka.

Z listu Twego jasno wynika, że lekarz miał słuszność, każąc Ci jeszcze przez tydzień pozostać w domu. Zawsze to tak jest w chorobie, że chory nie wie, czego właściwie chce

choćby iść do szkoły, a kiedy by tam był, to może wolałby wrócić do domu. W takich razach dobra jest książka: zabija czas i smutek. Czytaj więc dużo. Sądzę, że w bibliotece nie zabraknie książek.

Irka Janeczka.

Nagroda dla Ciebie wyznaczona była już dwa tygodnie temu. Wkradł się jednak błąd do nazwiska, mogłaś więc myśleć że to o kogo innego chodzi. Za wiersz dziękuję.

Janina i Halusia Walczykówna.

Na temat nagrody wolę Wam nie odpowiadać bo to wszystko zależy od przypadku, a nie ode mnie. Bądźcie jednak cierpliwe. Rodzicom podziękujcie za pozdrowienia.

Wieśka Krzyżanowska.

Opis Twojego snu dostałem późno i nie zdążyłem go przeczytać. Nie więc jeszcze o nim powiedzieć nie mogę.

Mary Klukówna.

Śpieszę Ci zakomunikować, że za-

mieszczanie szarad zależne jest od ich aktualności i od tego, kto je utoczył. Staram się, o ile na to miejsce pozwala, zamieszczać zagadki przede wszystkim tych, którzy jeszcze tej przyjemności nie zaznali.

Mała Piszczotka.

Przeczytaj odpowiedź, udzieloną Janinie Walczykównie.

Lala Kaszycka w Chruszczobrodzie. Oczywiście, przyślij opowiadanie. Nie wątpię, że będzie się nadawało do druku.

Zawisza Czarny.

Ładny sobie obrałeś pseudonim. Nic wątpliwie znasz to powiedzenie: „Polegaj na nim jak na Zawiszcu”. Warto by pomyśleć o tym, aby nie tylko wybrać sobie taki wspaniały pseudonim, ale i postępować w miarę możliwości tak, jak ów rycerz Zawisza Czarny. Co myślisz o tej sprawie?

Henryk K. z Katowic.

Dziękuję za wiersz.

Szara Przepióreczka.

została przyjęta do rodziny Jutrzenki”.

CZARNY WUJASZEK.

◆ „entliczki-pętliczki” ◆

Rozwiązanie z 6-go numeru „Jutrzenki”:

ZAGADKI:

I. Zajęc, H. Gwóźdź

SZARADA:

POLESIE

**SYLABÓWKA GEOGRAFICZNA
POPIELEC**

Dobre rozwiązania nadesłali:

- 1) Wanda Nowakówna 2) Janinka Słaba 3) Irka Kornowicz 4) Basia Święcicka 5) Sokole Oko 6) Czesław Polak 7) Irusia Pfeiffer 8) Mary Klukówna 9) Wanda Jałowiecka 10) Danusia Kcłatówna 11) „Zawisza Czarny” 12) Marian T. 13) Wiesia Kościolkowska 14) Władzia Nowakówna 15) Wieśka Krzyżanowska 16) Wandzia Trzęsimiechówna 17) Danuśka Bemówna 18) Zofia Klukówna 19) Janina Walczykówna 20) „Mała Piszczotka” 21) Władzio Pfeiffer 22) Wiesia Majówna 23) Irka Nowakówna 24) Basieńka Twardochówna 25) Zbigniew Słaby 26) N. Ptakówna 27) Lilli Iwanow 28) Kryśka Mirecka 29) W. Majchrowski 30) Marysia Bartmańska 31) Daneczka Czechówna 32) Stefa Wicińska 33) Zycia Trzęsimiechówna 34) „Jurek Urwis” 35) „Placząca Brzózka” 36) Kazik Gawinek 37) Krystyna Nowakówna 38) Halusia Walczykówna 39) Józef Hańdyk.

40) Marian Wach 41) Lalunia Kaciatówna 42) Zbyszek Szpruch.

Nagrody

Za dobre rozwiązania książki przez losowanie otrzymują: Kazik Gawinek z Dąbrowy Górnej, ul. Kościuszki 10 (nagroda do odebrania w filii Expressu Zagłębia w Dąbrowie). Wanda Jałowiecka z Sosnowca, ul. Wilcza 2 i Marian T. z Sosnowca, ul. Barbary 16 (książki do odebrania w Redakcji Expressu Zagłębia w dniach 15, 16 i 17 bm. około godz. 18-ej.

—:—

Sylabówka

ułożył Witek Herman.

Z podanych sylab ułożyć 10 wyrazów o podanym niżej znaczenie. Pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) rzeka w Rosji 2) kraj w Azji 3) inaczey wywóz 4) sprzedaż publiczna 5) część miecza 6) nazwa religii mahometan 7) roślina podzwrotnikowa 8) instrument muzyczny 9) imię żeńskie 10) kamień szlachetny.

SYLABY: In — ga — eks — cja — is — do — woł — ny — post — chi — klin — pal — or — sa — tur — lo — ga — a — kus — cy ny — li — me — ta — nie — ga — ma — lam.

Zagadki:

I

ułożył Zbigniew Słaby.

Obaj się piszą inaczej, a jeden po drugim płynie. Jednego perzną trzecie, a drugi w Wiśle zginie.

II

ułożyła Basia Święcicka.

Jedna panienka dziwne imię miała; z końca czy z początku jednako je czytała.

Który z czytelników najprędzej mi powie jak ta panienka naprawdę się zowie

Szarady:

I

ułożyła Mary Klukówna.

Pierwsze — cyfra, drugie — trochę krowy i już będzie do połowy. Gdy kawałek tkaniny dołączymy, wiosenny kwiatek zobaczymy.

II

ułożyła Marysia Bartmańska.

Pierwsze — to miara, którą powierzęchnię mierzymy, a jeśli ktoś coś posiada, wtedy — drugie mówimy, a druga — trzecia — rodzaj posłania, trzecia — druga — zapora, całość zaś służy do strzelania.

Rozwiązania należy nadsyłać do 17 bm. włącznie.